Warszawa.

№ 155. Rok 1860.

Ciepła dziś rano stopni 14.
Ciepła wczoraj w południe stopni 24.
Jutro Św. Marka i Marceliana.

KRONIKA

WIADOMOŚCI KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH.

Niedziela.

Dnia $\frac{5}{17}$ Czerwca.

Wschód słońca o godz. 3 min. 40.
Zachód „ „ 8 „ 21.
Wysokość wody na Wiśle stóp 3 cali 1.

CENA KRONIKI:

w Warszawie: Kwartalnie Rsr. 1 kop. 35. (złp. 9).
„ „ Miesięcznie kop. 45, (złp. 3).
Numer pojedyńczy kop. 2½, (groszy 5).
Na Poczcie: w Królestwie kwartał. Rsr. 2 kop. 25 (złp. 15)
w Cesarstwie: Rocznie Rsr. 13,—Półrocznie 6 kop. 50)
„ „ Kwartalnie Rsr. 3 kop. 25 (w kopertach)

Biuro Redakcyi i Kantor główny w litografii A. Dzwonkowskiego i Spółki (dawniej Pecq'a) ulica Miodowa N. 482

Wypis z Protokółu Sekretaryatu Stanu Królestwa Polskiego.

Z Bożej Łaski

MY ALEXANDER II,

Cesarz i Samowładca Wszech Rossyi, Król Polski, Wielki Xiąże Finlandzki,

etc., etc., etc.

W wykonaniu art. 19-go Prawa z dnia 8 (20) kwietnia 1853 r., Namiestnik Nasz w Królestwie Polskiem przedstawi Nam ułożony po porozumieniu się z Władzami Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego przez Dyrektora Głównego Skarbu i rozpoznany w Radzie Administracyjnej Królestwa, projekt względem ustanowienia wysokości kapitału rezerwowego dla tegoż Towarzystwa, tudzież względem użyteczności ogólnej, na jaką mają być użyte pozostające od utworzenia powyższego kapitału fundusze.

Po rozpoznaniu projektu tego w Radzie Państwa uchwaliwszy zasady onego, Postanowiliśmy i Stanowimy.

Art. 1. Jak skoro Listy Zastawne II-go Okresu z obiegu wycofane zostaną i z wycofania ich złożony będzie Radzie Administracyjnej raport, Władze Towarzystwa Kredytowego Ziemskie z summy rs. 2,918,830 k. 24½, stanowiącej stosownie do sprawozdania za pierwsze półrocze 1859 r., rozporządzalny fundusz ogólnej własności Towarzystwa w gotowiźnie, w Listach Zastawnych i rozmaitych zaliczeniach, zatrzymują tytułem kapitału rezerwowego summę rs. 1,649,430, zestosowaną na 3 od sta od wysokości wierzytelności Towarzystwa; resztę zaś tego rozporządzalnego funduszu Towarzystwa, to jest summę rs. 1,269,400 k. 24½ oddzielą na fundusz użyteczności ogólnej art. 19-tym Prawa z d. 8 (20) kwietnia 1853 r. wskazany.

Art 2. Ułatwienie wieczystego oczynszowania włościan w dobrach prywatnych, wskazuje sie jako cel użyteczności ogólnej, do którego obroty funduszu rub. sr. 1,269,400 k. 24½, w art 1-ym powołanego, zmierzać mają. Tym celem z funduszu tego Władze Towarzystwa udzielać będą pomoc kredytową dla tych tylko właścicieli dóbr Towarzystwu Kredytowemu Ziemskiemu zastawionych, którzy złożą dowód, że przystępują do oczynszowania włościan na zasadach postanowienia Rady Administracyjnej z dnia 16 (28) grudnia 1858 r.

Art. 3. Przyjmuje się za prawidło, że w żadnym razie ubytki na funduszu ogólnej własności Towarzystwa i na kapitale rezerwowym, nie mogą być pokrywane z funduszu użyteczności ogólnej. Procenta pobierane od obrotu tego funduszu wyłącznie na korzyść tegoż funduszu policzane będą.

Art. 4. Fundusz użyteczności ogólnej kontrollowany będzie w zupełnej oddzielności od wszelkiej innej własności Towarzystwa Kredytowego, a stan jego przy każdem półrocznem zamknięciu rachunków, podług art. 135 i 136 prawa z d. 1 (13) Czerwca 1825 r., wykazywanym zostanie.

Art. 5. Komitet Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, za porozumieniem się z Dyrekcyą Główną tegoż Towarzystwa, zajmie się ułożeniem instrukcyi, oznaczającej wysokość udzielać się mających, stosownie do art. 2-go pożyczek właścicielom dóbr, wysokość stopy procentowej, środki zabezpieczenia oraz stopniowego zwrotu tychże pożyczek, i instrukcyę rzeczoną, przez pośrednictwo Dyrektora Głównego Skarbu, Radzie Administracyjnej do zatwierdzenia przedstawi.

Art. 6. Wykonanie niniejszego Ukazu, który w dzienniku Praw zamieszczony być ma, Namiestnikowi Naszemu w Królestwie Polskiem, tudzież Radzie Administracyjnej Królestwa, oraz władzom Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego, polecamy.

W Carskiem Siele, dnia 10 (22) maja 1860 r.

(podpisano) „ALEXANDER."

przez Cesarza i Króla.

Minister Sekretarz Stanu, w zastępstwie Towarzysz Ministra, W. Płatonow.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Tegoroczna wystawa zwierząt gospodarskich w dniu wczorajszym ukończona, przedstawia nam nowy dowód, o ile ta instytucya na rozwój rolnictwa krajowego wpłynęła. Stan hodowli inwentarza jest najpewniejszym dowodem postępu w rolnictwie. Przeglądając zaś wystawę i posiłkując się katalogiem, przekonywamy się nietylko o większej ilości przedstawionych sztuk i o coraz większem wyrobieniu ich zalet, ale co ważniejsza o wzrastającej liczbie wystawców. Mało jest właścicieli ziemskich którzy są w stanie z znacznemi pieniężnemi ofiarami małą ilość wyborowych sztuk co rok wychowywać; dla tego to dawniejsze wystawy tak mały obudzały interess. Dziś przedstawiające się indywidua są najpiękniejszemi okazami często bardzo licznych stad. Co się tycze owiec możemy się nawet o tem liczebnie przekonać, porównywając wystawione sztuki z partyami wełny przez ich właścicieli na jarmarku tegorocznym dostarczonemi.

Przechodząc teraz po szczególe zatrzymajmy się najprzód, hołdując naszej polskiej słabości, u koni. Przedstawione nam konie pochodzą ze stad które ile pamiętamy, w katalogach dawniejszych wystaw się nie znajdowały. Głównie widziemy konie średniej wielkości, zastosowane do obecnych potrzeb kraju; uwydatnia się w nich dążność do wykształcenia systemu muskularnego z zachowaniem harmonii kształtów, której smak u nas wyrobiony na ideale rassy wschodniej, z historyą i tradycyami kraju połączonej. Rassa angielska reprezentowana jest przez kilka bardzo ładnych okazów. Coraz umiejętniejsze używanie tej rassy do krzyżowania zwalczy antagonizm jaki ta rassa u większej części naszych ziemian znajduje. Klacz kara p. Grabowskiego (N. 13 kat.) tak jak jej dwie siostry na przeszłorocznej wystawie Łowickiej okazywane, nawet najzaciętszych przeciwników angielszczyzny do uznania swej kształtności zniewalała. Kwestya koni angielskich podług nas jest ściśle połączoną z kwestyą polepszenia naszych dróg i postępu w uprawie.

W rassie wschodniej nigdy tego wzrostu, massy, a zatem i siły, wyrobić nie możemy jak w rassie angielskiej. Wiedzą zaś nasi obywatele, że często łatwiej chłopski konik 6 korcy zboża pociągnie, jak para nawet dobrych koni fornalskich 10 korcy. Leży to w zagłębianiu się kół w błocie lub piasku. Orka u nas dotąd zwykle się na 3 –5 cali odbywa. Brona też do tego zastosowana. Po cóż nam, mówią, owe wielkie konie? Mamy zaś nadzieję że to wszystko się zmieni i wtedy konie angielskie dobrze dobrane mogą doskonały do poprawy stanowić materyał.

Przechodząc do bydła wnosiemy, że obecnie hodowla głównie mleczność uwzględnia, dla tego też rassę nizin najwięcej widzimy przedstawioną. Dawniejsze próby z bydłem górnem w kraju się nie powiodły. Ziemianie zwrócili się do wyższych rass, i o ile z okazów sądzić możemy z bardzo powodzeniem. Zmiana zamierzona w stosunkach włościańskich zniewala jednak ziemian do uwzględnienia zarówno wolności do pracy. Jakkolwiek wiemy że wszystkie zalety w jednej rassie do największej doskonałości doprowadzić się nie dadzą, to przecież w pewnym stopniu pragniemy takowe połączyć. Siłę przeważnie rasy górne, (Szwajcarska, Tyrolska, z przechodniemi Mürzthaler, Allegaüer) posiadają. Pytanie czy mleczność da się pod warunkami naszego kraju w zadawalniającym stopniu utrzymać (1).—

Celem wyświecenia tego pytania p. Jackowski sprowadził do kraju owe 9 sztuk bydła szwajcarskiego z 3ch najcelniejszych pokoleń (Simmenthal-Bern, Fribourg, Schwytz). Harmonijność kształtów wszyscy zwiedzający wystawę podziwiali; o mleczności przedstawionych indywiduów znawcy nie wątpią. Okazane sztuki były wynagrodzone na wystawach w Szwajcaryi ztąd wyprowadzenie ich z wszelkiemi trudnościami połączone.

Jakikolwiek będzie wynik doświadczeń z tem bydłem panu Jackowskiemu naszych ziemian wdzięczność się należy.

W oddziale owiec spotykamy 10 owczarń krajowych, a między temi połowa pierwszy raz staje do konkursu. Okazane sztuki przekonywają nas, że zwalczyliśmy już stanowczo owe stanowisko wyłącznie do cienkości dążące, a podług zdania znawców, owczarnie nasze zawodowe stoją pod względem wymagania hodowli na tym stopniu, że bez pomocy zagranicy zupełnie obejść się możemy. Kierunek hodowli głównie ku massie wełny zwrócony przedstawiony jest okazami z rasy Rambouillet pochodzącemi. Czy ta rasa, dużo karmy łąk w lecie jak i w zimie potrzebująca, jest stosowną dla naszego kraju, to jest jeszcze wątpliwość. Owca dlatego w naszych gospodarstwach tak przeważną ma wartość, że ona tylko jest wstanie wyżywić się na naszych tak biednych polach i dać nam dochód, chociaż w zimie przeważnie słomą będzie żywioną. Dla tych powodów uważamy że powinniśmy zawsze cienkość i szlachetność wełny uwzględnić, a w kierunku przedstawionym nam rasą Negretti postępować tylko w miarę w zbogacenia naszych ról i pomnażania zasobów paszy zimowej.

Że w rassach czystej krwi elektoralnej mo-

(1) Żałujemy bardzo że p. Młodzianowski z Płomian nie mógł nam swoich okazów przedstawić; przypadek w drodze, w skutek którego p. Młodzianowski stracił 2ch najcelniejszych buhai spowodował i opóźnienie. Obora p. Młodzianowskiego pochodzi z rassy fryburskiej, a jednak krowy się mlecznością odznaczają.

żemy połączyć z sobą cienkość z zadawalniającą ilością, tego nam okazy z Cielądza, Serok, Woli Pękoszewskiej, dowodzą.

Rassa Negretti w owczarni Krasne ma świetnego przedstawiciela, życzylibyśmy tylko większego wyrównania w runie, chociażby poświęcając cokolwiek cienkości.

Wzrost barana 53, który wielki medal otrzymał dowodzi że nawet ta rassa zupełnego jeszcze u nas nie znajduje wyżywienia.

Nagrody przyznane zostały jak następuje:

Medal wielki: Ogier Omer, P. Lewickiego.
„ średni: Klacz skorogniada hr. Zamojskiego.
„ Klacz kara ze źrebięciem, P. Grabowskiego.
„ Ogier kary lat 4 P. Rostworowskiego Adama.

List pochwalny: Klacz gniada P. Turskiego.
„ „ Ogier kasztanowaty P. Turskiego.
„ „ Klacz gniada P. Młodzianowskiego.
„ „ Ogier siwy P. Bolesława Krasińskiego.
„ „ Ogier gniady (Potok) P. Makowskiego.
„ „ Klacz gniada P. Ad. Rostworowskiego.
„ „ Klacz skarogniada hr. Adama Krasińskiego.

Medal mniejszy: krowa czarna z cielęciem, P. Feliksa Wołowskiego.
„ mniejszy, buhaj, P. Straszewskiego,
„ mniejszy, za ogół, P. Ostaszewskiego.
„ mniejszy, krowa czarna gran., P. Henicha.

List pochwalny, za ogół, Fenshawe Jerzy.
„ „ za 7 sztuk, Pluciński.
„ „ za 2 jałówki, Górski z Woli Pękoszewskiéj
„ „ za 4 sztuk, Hr. Maurycy Potocki.
„ „ za krowę czarną, lat 6, Pana Otto.

Oddział Owiec.

Medal wielki, za barana Nr. 53, Hr. Ludwik Krasiński.
„ średni za barana Nr. 86, P. Wolff.
„ mniejszy, za maciorkę Nr. 14, P. Halpert.

List pochwalny, za maciorkę (z Rudki) Rambouillet, Hr. Osoliński.
„ „ za barana Hr. 2, (Rambouillet), P. Wołowski.
„ „ za maciorkę Nr. 5, P. Górski.

Oddział trzody chlewnéj.

List pochwalny za 2 sztuki, P. Maciejowski.

— Wczorajsza zabawa kwiatowa w Saskim ogrodzie.

....I o 12ej godzinie rano pusto już było w Saskim ogrodzie. Po cienistych jego alejach przechadzała się służba policyjna, głosząc niańkom, bonom i guwernantkom srogi dla dziatwy i pilnujących ją rozkaz wyjścia po za bramy.

Tapicerzy kończyli ubranie namiotów, Członkowie Towarzystwa Dobroczynności porozkładali na półkach fanty, wniesiono bukiety, cukry i pomarańcze, a wszystko na korzyść biednych starców, na wspomożenie opuszczonych sierot.

I była chwila ciszy w Saskim ogrodzie.

I była chwila przykrej niepewności w Warszawie. Bo oto sklepienie niebios zasępiło się, ciemną, jak wejście do Teatru Rozmaitości, chmurą. Lecz nad sierotami i ubogiemi czuwa Opatrzność, deszcz przeszedł prędko, ochłodził, umilił tylko dokuczające gorącem powietrze. Powoli... powoli... ogród zapełniały postrojone świątecznie damy, wymuskani mężczyzni; na trawnikach stanęły orkiestry, na wzniesieniu zasiadł Bilse, muzyka grała, damy sprzedawały, fontanna biła jasnym strumieniem wody. Około 6ej już godziny zaczęła się na dobre, tak nazwana zabawa kwiatowa, albowiem kto chciał mógł sobie bukiet kupić, z tą miłą pewnością, że zapłacone pieniądze wpłyną do kasy dobroczynności.

Srodkowa alea, alea popisu, budziła najwięcej zajęcia, największym odznaczyła się ruchem, poboczne rzadziej uczęszczane, dalsze, zwabiały do siebie tylko damy, którym w tłoku oberwano falbany, nadwerężono obręcze, pognieciono suknie, ażeby naprędce poprawić co było zepsutego i wrócić znowu tam, gdzie na ławkach i baryerach rozsiadła się lornetująca publiczność, gdzie tylu znajomych, najwięcej szeptów, najwięcej zwycięzkich spojrzeń rozkosznych uśmiechów. A wszystko na korzyść, biednych starców, opuszczonych sierot.

Przed namiotami stali chłopcy w niebieskich sukienkach, jakby mówi.i „kupujcie, płaćcie to dla nas, to dla nas!".

Na stronie dziewczynki w białe fartuszki postrojone, śpiewały kręcąc się w kółko, a cera zdrowa, wesołość nieudana, świadczyły o troskliwości bezinteresownych opiekunów.

Ktoby jednakowoż nie wiedział, żeśmy się wczoraj nie bawić, ale wesprzeć cierpiących przyszli i popatrzył uważnie na twarze i całe postawy nasze, posądziłby wczorajszą publikę o przymus jakowyś, o zniechęcenie, i to co było powagą, wypływającą z przekonania o celu tej niby zabawy na zewnątrz, w gruncie najczystszej filantropii, nazwałby, sztywnością.

O godzinie 9ej wystrzały dały sygnał, sypnął się deszcz brylantowy, zajaśniały bengalskie ognie, hasła podziwu, krzyku, później zapach prochu i... koniec zabawie.

Kilkaset razy już Kuryer dziwił się umiejętności Warszawiaków łączenia zabawy z pożytkiem, tańcząc i weseląc się, nie zapomina jąc o cierpieniach bliźnich; chocibyśmy nie chcieli, musiemy się zgodzić na to zdanie; wczorajszy spacer dowiódł nam go ostatecznie. Prawda, że bilet kosztował tylko 2 złp. ubranie, szczególniej dam do tysiąca dochodziło. Ależ bo czemże jest kobieta, jeśli nie najwyższą sztuką piękną? ależ bo eleganeya koniecznym jej warunkiem, zalotność, chęć podobania się i podbijania obroną słabej a uroczej istoty. Więc czyby zabawa kwiatowa istniała lub nie, stroić się potrzeba, zbytków więc nie ma, co mnie i piękne czytelniczki, mocno ucieszyć powinno. Jakże więc młodzieży naszej, tej dorodnej, silnej i ukształconej młodzieży, stanąć w odzieży psującej miłe wrażenie muślinów, tarlatanów, materyi, panama, bonetek, kamzutów i t. p. akcesoryi?

Nie miejmyż więc obojgu płci za złe elegancyi wrodzonej, nie miejmy za złe mamom, strojącym córeczki swoje w bogate sukienki, każące pięcioletnim dziewczynkom chodzić poważnie, stawiając nóżki w trzeciej pozycyi; jeszcze raz powtarzam, nie miejmy za złe i nie odwodźmy od dzisiejszego kierunku, bo inaczej cóżby to była za przyzwoitość, chociażby w przyzwoity perkalik odziana?

— Wkrótce ogłoszony zostanie plan pierwszego z pięciu oddziałów loteryi na dobra Szymanów i Seroki w powiecie Łowickim, gubernii Warszawskiéj. Oddział ten, w którym pomieszczone są dobra Duninopol i Skrzelew, w powiecie Łowickim, tudzież wygrane w różnych summach pieniężnych, podzielony jest na trzy klassy, których ciągnienie odbędzie się w Warszawie w październiku, listopadzie i grudniu r. b. i składa się z 2500 losów, z których 6000 wygrywających i 2400 bezpłatnych. Główną wygraną stanowią dobra wartości 166,410 rs. z dopłatą pieniężną do wysokości summy 200,000 rs., od której, jak od każdej innej wygranej potrącanem będzie 10% i 3% dla kollektora. Inne większe wygrane w gotowiźnie są 30, 20, 15 i 10 tysięcy rs. Bilet do wszystkich trzech klass na cały los kosztuje rs. 25 k. 40, na pół losu rs. 12 k. 70, na ¼ część losu rs. 6 k. 35. Prócz tego przez wszystkie trzy klassy opłaca się razem od całego losu rs. 1 k. 20 wpisowego, i stosunkowo od losów częściowych. Z każdego oddziału tej loteryi przeznaczoną jest summa 40,000 rs. na inwalidów. Bliższe objaśnienia obejmie plan, który wkrótce wyjdzie na widok publiczny. Zastrzeżono w nim między innemi, że wygrywający dobra w całości lub części, jeżeli w ciągu 15 dni oświadczy, że woli odebrać gotowiznę, otrzymuje dwie trzecie części szacunku.

— We środę ma się odbyć ostatnia uroczystość muzyczna wokalna i instrumentalna na rzecz Instytutu Muzycznego. Podajemy poniżej program, tej tak zwanej uroczystości.

Część 1sza. 1. Uwertura z opery „Łucznik" utworu A. Münheimera, wykona orkiestra pod kierunkiem p. Bilsego. 2. „Beatus Vir" psalm w stylu Gregoryańskim, utworu G. Rożnieckiego, wykonają dwa chóry i orkiestry pod dyrekcyą p. Stefaniego. a) Wstęp (Beatus vir) chóry i orkiestra; b) Chór męzki (In memoria) solowy; c) Adagio (Pecator videbit) na dwa chóry i dwie orkiestry; d) Finał (Gloria Patri) dwa chóry i orkiestra. 3. Śpiewy Polskie, fantazya na fortepian utworu F. Szopena, wykonana przez pannę *Konstancyą Markusfeld* (amatorkę), z towarzyszeniem orkiestry. 4. Ustęp z Nioły (Noc wiosenna nad brzegiem rzeki), z kantaty mitologicznej, utworu S. Moniuszki, wykonają chóry i orkiestra pod kierunkiem p. Stefaniego.

Część druga. 1. Marsz Szkocki z opery „Mac Ivor" utworu F. Dulkena, wykona orkiestra pod kierunkiem autora. 2. Rex tremen ae, utworu J. Brzowskiego, wykona chór i orkiestra pod kierunkiem antora. 3. Fantazya na motywa z opery „Robert Djabeł" utworu L. Grossmanna, wykonana na arfie przez pannę *Maryą Moesner*, z towarzyszeniem org-melodikonu (po raz 1szy). 4. Marsz uroczysty, utworu R. Nocha, wykonają chóry i orkiestra pod dyrekcyą autora. Solo zbiorowe wykonają Amatorki i Amatorowie.

Część trzecia. 1. Scherzo, utworu F. Szopena, przełożony na orkiestrę przez J. Nowakowskiego i wykonany pod kierunkiem p. Bilsego. 2. Koncert w trzech częściach, utworu Mendelssohna Bartholdy, wykona na skrzypcach z towarzyszeniem orkiestry pan *Henryk Wieniawski.* 3. Dinorah czyli Pardon de Ploermel, wielka uwertura utworu G. Meyerbeera, wykonana przez orkiestrę, chóry, organ, arfę, pod kierunkiem p. R. Nocha. 4. Finał orkiestrowy.

— Czytamy w *Czasie*:

Na zwyczajnem miesięcznem posiedzeniu oddziału nauk przyrodniczych i ścisłych Towawarzystwa Naukowego Krakowskiego w dniu 11go b. m. odbytem, odczytał naprzód Prezes Towarzystwa nadesłaną sobie z Warszawy od członka korespondenta Dra Neugebauera rozprawę lekarsko-chirurgiczną, w której pomysł całkiem nowy rozwinięty przez autora, zyskał od znawców obecnych posiedzeniu zasłużoną pochwałę. Poczem Prezes Towarzystwa Dr. Majer uczynił jeszcze kilka uwag nad wyrazami naukowemi znajdującemi się w

Dodatek

powyższej rozprawie. Wreszcie prof. Bruk zawiadomiwszy Towarzystwo o przedsięwziętych przez prof. Wirchowa w Berlinie poszukiwaniach historycznych początku i przebiegu *trądu* (lepra) w Europie w wiekach średnich, zapytał kolegów lekarzy, czyby się nie chcieli zająć temiż samemi poszukiwaniami ze względu na Polskę. Wniosek ten przyjęto jednomyślnie, a w szczególności przewodniczący oddziałowi Dr. Skobel oświadczył, iż chętnie razem z wnioskodawcą zajmie się tą pracą.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

ANGLIA.

Czytamy w *Sun*:

Zwiększają się niezmiernie składki, otwarte w skutek postanowienia przyjętego na meetingu w Saint-Martin'shall. Komitet przyjmuje zewsząd ogromne summy. Główni artyści teatru królowej i opery włoskiej: Grisi, Alboni, Mario, Gardoni, Ronconi etc., nadesłali składki dla Sycylijczyków.

Posiedzenie Izby niższej dnia 11 czerwca: Na porządku dziennym powtórne odczytanie bilu reformy. Lord John Russel wstaje i mówi:

Spodziewam się, że szanowny Makkinnon, nie będzie się upierał przy wniosku, o którym uprzedził Izbę. Teraz ja czynię deklaracyą co do stanu w jakim znajduje się bill i nie będę wracał się z ubolewaniami do rozpraw poprzedniego posiedzenia. Nie chcę ażeby sądzono, że ujmuję jakie słowo z tego co powiedział lord Palmerston w tym przedmiocie.

Stan ten ukazują głosy 250 członków, żądające odłożenia bilu na przyszłą sesyą. Ta oppozycya widokom ministerstwa, pochodzi w większej części od reprezentantów Irlandyi i Szkocyi, sądzących że rząd nie ma zamiaru zajmować się bilami reformy dla tych krajów. W obec opozycyi tych członków rząd doszedł do 11 czerwca, a Izba jeszcze się nie uformowała. Jest sześćdziesiąt do siedmdziesięciu poprawek, których niepodobna rozbierać w komitecie w ciągu teraźniejszych posiedzeń. Rząd więc gotów jest cofnąć bill. (Żywe oklaski na ławach opozycyi).

Inne są jeszcze przyczyny do tego kroku, gdyż jest obecnie wiele ważnych kwestyj potrzebujących rozwiązania; kwestya dotycząca dodatków do budżetu musi być koniecznie rozbieraną w skutek otrzymanych wiadomości z Chin, które okazują, że nie można załatwić na drodze pokoju nieporozumień z tym krajem, a dla prowadzenia wojny potrzeba koniecznie dodatkowego kredytu.

Izba będzie miała jeszcze do rozbioru inną ważną kwestyą t. j. tę do której daje powód raport komitetu obrony krajowej. Szlachetny lord usprawiedliwia postępowanie rządu, który bilu tego nie przedstawił wprzódy. Bill cofnięty obecnie, będzie na nowo studyowany w czasie wakacyj parlamentarnych, i przedstawiony na nowo na przyszłych posiedzeniach z klauzulami dotyczącemi nowego systemu reprezentacyi.

W tych okolicznościach spodziewam się, że szanowny Makkinnon cofnie swój wniosek, a ja nie będę żądać, aby izba uformowała się w komitet, dla odczytania bilu.

P. Makkinnon winszuje lordowi, że obrał tę drogę i zgadza się cofnąć wniosek.

P. Disraeli mówi, że szlachetny lord postąpił rozsądnie i godnie.

Przy niezliczonej liczbie spraw do uregulowania, niepodobna było aby bill przeszedł w ciągu obecnych posiedzeń. P. Disraeli dotyka kilku obserwacyi, które względem niego osobiście uczynił p. Brigth.

P. Brigth sądzi, że nieubliżył szanownemu gentlemanowi, a jakkolwiek wiele osób chwali postępowanie p. Russel, on ubolewa nad niem mocno. (*Journal des Débats.*)

Oto są według *Morning-Post* główne rezultaty traktatu handlowego, wprowadzonego w użycie od sześciu tygodni.

Zacznijmy od zegarów ściennych. W pierwszych czterech miesiącach 1859 r. wprowadzono ich 83,000. W tym roku w tymże samym czasie 103,000. Zegarmistrze francuscy sprzedają tanio, ale mimo gustownej roboty nie są tak dobre jak angielskich lub irlandzkich zegarmistrzów.

Wywóz agrestu z 70,000 centnarów podniósł się do 128,000.

Traktat nie zmienił wcale cła od agrestu, ale zmniejszenie to wypłynęło naturalnie.

Przeszłego roku wprowadzono 650,000 korcy cytryn i pomarańcz, w tym roku tylko 750,000.

Przywóz masła powiększył się o 80,000 centnarów.

Francya na to powiększenie się nie wpłynęła, gdyż nie wystarcza jej samej na wewnętrzną konsumcyą.

Holandya i różne części Niemiec szczególniej skorzystały na zmienieniu cła 5 szylingów. Traktat był korzystny dla fabrykantów paryzkich.

Fabrykacje z włosów i sierści prawie podwoiły się w cenie.

Przeszłego roku wprowadzono ich 77,000 funtów ster., a tego roku na 168,000 funtów.

Przywóz butów i trzewików podniósł się z 43,000 do 68,000 fun. ster, a materyi atłasowych i jedwabnych z 125,000 do 159,000 funtów.

Szale wełniane, szarfy etc., podniosły się z 39,000 do 110,000 fun.

Wina w tym roku wprowadzono 3,309,000 galonów, a przeszłego w tym samym peryodzie 1,970,000, głównie z Francyi i Hiszpanii, mianowicie francuzkich z 223,000 do 528,000 galonów, a Hiszpańskich z 779,000 do 1,320,000 galonów. (*Patrie*).

AUSTRYA.

Piszą z Wiednia 5 czerwca do Augsburgskiej Gazety,

Dowiedzieliśmy się z prywatnych listów z Neapolu z 2go t. m. że lazzaroni, których uważano za główną podporę obecnego rządu, skłaniają się do opozycyi. Jeżeli ta wiadomość się potwierdzi, to źle będzie z Burbonami neapolitańskiemi, bowiem które stronnictwo może rozporządzać lazzaronami, to ma w swoich ręku losy królestwa.

Wiedeń, 8 czerwca. Rada stanu odbyła dziś czwarte posiedzenie. Na porządku dziennym był projekt rządu dotyczący nowego urządzenia ksiąg hypotecznych. Członek węgierski hrabia Barkoczy wyraził opinią, iż należało wprzódy rozpoznać potrzebę tego prawa, zaś hr. Salm proponował odesłać projekt wprzód do komisyi z siedmiu członków do rozpoznania.

Otwarły się żywe rozprawy nad wnioskiem Barkoczego. Prócz wnioskodawcy i ministra sprawiedliwości hrab. Andrassy, brali w nich udział, hrabia Szechenyi i dok. Hein. Radcy węgierscy korzystali z tej sposobności, aby mówić o potrzebach Węgier, a szczególniej o postępowaniu austryackich urzędników w Węgrzech i podnieśli nawet kwestyą języków. W końcu zgromadzenie przyjęło propozycyą pana Salm i naznaczyło komisyę z siedmiu członków.

Mówią, iż rząd przygotowuje statuta prowincyonalne i że przedstawi je Radzie, równie jak i prawo gminne. Formują się już gruppy i frakcye w łonie Rady. Zebranie w hotelu Munsch składa się z partyi najbardziej arystokratycznej, i jest najliczniejsze. Jest w niem wielu członków węgierskich. Prócz tego podobno, Węgry formują frakcyą mającą przyjąć program oznaczony. Mówią nakoniec o frakcyi złożonej z liberalnych mieszczan.

(*Jour. des Déb.*)

CHINY.

W ostatnich czasach zaczęły tu przybywać transporty wojsk francuzkich z Europy; sądzono że w połowie maja nasz korpus wyprawy stanie na miejscu swego przeznaczenia.

Korpus angielski jest kompletny. Składa się z 12,290 ludzi, z tych: kawaleryi 1300, t. j. anglików 400, indyan 900; artylerya z 1300 ludzi t. j. 1150 anglików i 150 indyan; pociągi 290 ludzi, wszystko anglicy; piechota 9000 ludzi, t. j. 6000 anglików i 3000 wojska. Te wojska są pod dowództwem jenerała sir Hope-Grant.

Kawaleryą dowodzi brygadyer Pattie; artyleryą brygadier jenerał Croflon; pierwszą dywizyą jenerał-major sir John Mitchel a drugą jenerał-major sir Robert Napier.

Pułkownik Foley delegowany jest jako komisarz przy jenerale Montauban, głównodowodzącym armią francuzką, a p. Reboul, szef szwadronu kawaleryi, mianowany jest francuzkim komisarzem przy korpusie ekspedycyjnym angielskim.

Mówią, że Chińczycy silnie przygotowują się do obrony, co tylko uświetni powodzenie naszego oręża. Dowodzi niemi człowiek pełen zasługi, Sinn-Ko-Linu-Sinu, słusznie uważany za najlepszego jenerała w cesarstwie. Człowiek ten włada cesarzem którego jest krewnym, i swą energią popycha kraj do obrony, która dlań będzie fatalną. Dla obrony pozycyi Taku, ma armią złożoną z samych Mongolów, którzy są najlepszemi żołnierzami w Chinach, i dochodzą do 600,000 ludzi. Z ostatnich rekonesansów poczynionych u ujścia Peiho pokazuje się że znacznie powiększyli obronę i uzbrojenie fortów.

25 kwietnia odbyła się pierwsza rada wojenna w Shanghai. Składali ją jenerałowie głównodowodzący i admirałowie. Podobno postanowiono że zajętą zostanie wyspa Chusan położona niedaleko od Shanghai. Wyspa ta jest bardzo zdrowa i może służyć na obozy wojsk i skład materyałów. Tegoż dnia odszedł do Japonii transport mający sprowadzić konie, które Francya zakupiła w tym kraju.

(*Journal des Débats.*)

FRANCYA.

Dekret cesarski nakazujący ogłoszenie traktatu dotyczącego przyłączenia Sabaudyi i okręgu Nicei do Francyi, zawar ego 24 marca 1860 r., między Francyą i Sardynią.

Napoleon etc.

Postanowiliśmy i postanawiamy, co następuje:

Art. 1. Ponieważ traktat dotyczący przyłączenia do Francyi Sabaudyi i Nicei, zawarty został 24go marca i ratyfikacye tego traktatu były wymienione w Turynie 30go tegoż miesiąca, to wspomniony traktat przytoczony poniżej, wypełniony ma być w całkowitości.

„Art. 1. Król sardyński zgadza się na przyłączenie do Francyi Sabaudyi i okręgu Nicei; odstępuje za siebie, swych potomków i sukcessorów prawa do tych ziem, na rzecz

cesarza Francuzów. Po przyłączeniu nie ma czynić żadnego przymusu życzeniom ludu, i oba rządy ugodzą się co najlepszych środków ocenienia i sprawdzenia woli mieszkańców.

Art. 2. Król sardyński zdaje części neutralne Sabaudyi na takich warunkach, na jakich je posiada i cesarz Francuzów obowiązuje się porozumieć w tym względzie tak z mocarstwami, które były reprezentowane na kongresie wiedeńskim, jak i ze związkiem szwajcarskim.

Art. 3. Mięszana komisya oznaczy według słuszności granice obu państw, biorąc na uwagę kształt gór i potrzeby obrony.

Art. 4. Jedna lub więcej komisyj mięszanych obowiązaną będzie w krótkim czasie rozstrzygnąć różne kwestye, któreby mogły wyniknąć w czasie zebrań pierwszej komisyi, jak np. oznaczenie części kontrybucyjnej Sabaudyi i okręgu Nicei w długu publicznym sardyńskim, i wypełnienie zobowiązań wynikających z kontraktów pozawieranych z rządem sardyńskim, który zastrzega sobie zawsze prawo ukończenia prac przedsięwziętych, w celu przebicia tunnelu alpejskiego (przez Mont-Cenis).

Art. 5. Rząd francuzki policzy służbę i prawa urzędników i wojskowych sardyńskich, urodzonych w Sabaudyi i okręgu Nicei lub osiadłych tam i obecnie stających się poddanemi francuzkiemi; mianowicie korzystać będą z przywileju zapewniającego pozostawanie w prowincyi urzędników i z gwarancyj nadanych wojsku.

Art. 6. Poddani sardyńscy pochodzący z Sabaudyi i okręgu Nicei, lub zamieszkali obecnie w tej prowincyi, a chcący pozostać poddanemi sardyńskiemi, będą mieli prawo przez rok, po wymianie ratyfikacyi, podać stosowną deklaracyą do odpowiedniej władzy i przenieść się do Włoch, jako poddani sardyńscy.

Wolno im będzie zachować nieruchomości w kraju przyłączonym do Francyi.

Art. 7. Co do Sardynii traktat ten będzie wykonalny po potwierdzeniu go przez parlament.

Art. 8. Obecny traktat będzie ratyfikowany i ratyfikacye będą wymienione w Turynie w przeciągu dni dziesięciu lub według możności prędzej.

Na wiarogodność czego, pełnomocnicy stron obu podpisali ten traktat i przyłożyli swe pieczęcie.

Dan w Turynie w dwóch egzemplarzach, 24go marca 1860 r.

(podpisano) Talleyrand, (podp.) Benedetti, (podp.) Cavour, (podp.) Farini.

Art. 2. Naszemu ministrowi stanu w wydziale spraw zewnętrznych polecono wykonanie tego postanowienia.

Dan w pałacu Fontaineblau, 11go czerwca 1860 r. Napoleon.

Minister spraw zewnętrznych, Thouvenel.

Zapewniają że rada stanu rozbierała dziś projekt prawa dzielącego Sabaudyą i Niceę na trzy departamenta.

Pierwszy będzie departament Haute-Savoie ze stolicą Anneçy; drugi Basse-Savoie ze stolicą Chambéry; trzeci: des Alpes Maritimes ze stolicą Nizzą.

Okręg Grasse odłączony będzie od departamentu Var i przyłączony do Alpes Maritimes. Sąd cesarski w Chambéry pozostaje; sąd Nicejski będzie tworzyć wydział osobny są lu cesarskiego w Aix.

Zjazd cesarza Napoleona z księciem rejentem pruskim urzędownie naznaczony na 16 t. m. w Baden. (*Patrie*).

HISZPANIA.

Madryt, 13 czerwca. Chociaż posiedzenia kongresu nie przedstawiają żadnego interesu, rzecz inaczej się ma w komisyi, której polecono zredagować odpowiedź na mowę tronową.

Paragraf dotyczący amnestyi zwraca szczególniej uwagę komisyi, i pan Rios Rosas jej prezydent miał sposobność powiedzenia przy tem mowy bardzo konstytucyjnej i liberalnej, w której energicznie oświadczył się przeciw wszelkiemu projektowi fakcyi dynastycznej i powiedział że wspaniałość królowej i narodu względem byłych infantów, którzy chcieli ojczyznę swą pogrążyć w okropności wojny domowej, wówczas gdy naród prowadził wojnę z Marokańczykami, niepowinna nadawać im nadziei ziszczenia projektów, które groziłyby niebezpieczeństwem instytucyom krajowym.

Wielu członków opozycyi, a mianowicie reprezentant demokracyi p. Rivero bardzo byli zadowoleni z tej liberalnej dążności p. Rios Rosas i jego kolegów w komisyi.

List z Tetuanu do Gazety wojskowej donosi, o przybyciu do tego miasta Sidi-Mohamed-el-Kelib, ministra spraw zewnętrznych cesarza Marokańskiego; dodaje że 12 miljonów piastrów są już w gotowości jako wypłata kosztów wojennych i że komisya wysłana będzie do Madrytu, żądająca ewakuacyi Tetuanu i zwłoki czteroletniej na wypłatę reszty kosztów. (*Ind. Bel.*)

NIEMCY.

Tygodnik „zgromadzenia narodowego" twierdził, że francuzki minister Thouvenel żądał od dwóch państw należących niegdyś do związku reńskiego, aby wprowadziły znowu w użycie zwykły za czasów Napoleona I tytuł: *frère et serviteur* w korespondencyach z Napoleonem III; żądaniu temu odmówiono. W ostatnim numerze tego tygodnika czytamy znowu:

Wytłómaczymy się dzisiaj jeszcze wyraźniej. Pierwsze z państw dwóch, przez nas oznaczonych, które wprost odrzuciło bezwstydną propozycyą Thouvenela, jest bezpośrednim sąsiadem Francyi, ale nie królestwem; drugie z nich, które na francuzką propozycyę odpowiedziało listem tłómaczącym swoją niemożność, jest tem wielkiem księstwem, które onego czasu przed wszystkiemi niemieckiemi państwami, rzucało się w objęcia napoleonizmu.

Więc to ma się stosować do Badenu i księstwa Hesko-Darmstadzkiego. (*Schl. Ztg.*)

PRUSSY.

Piszą z Berlina 8 czerwca do *Neue frankfurter Zeitung*:

Notę pruską w odpowiedzi na depeszę duńską, kommunikował nasz rząd gabinetowi londyńskiemu, z szczegółowym memoryałem, w którym nalega na spełnienie warunków protokułu londyńskiego i przedstawia, że postępowanie rządu duńskiego, podburza wszystkie namiętności, nietylko w Szlezwigu i Holszynie, ale w całych Niemczech, że trudno było uniknąć nieporozumień i nigdy spokojność się nie ustali. Prussy więc wzywają rząd angielski o pojednawczą interwencyą ponieważ w obecnym stanie Europy starcie się między Niemcami i Danią nie byłoby w porę.

Znakomitsi obywatele miasta Bergrabern, przystąpili do protestacyi Heidelberskiej, przeciw wyrażeniom p. Borries, z następującem nadmienieniem:

„Zamieszkujemy lewy brzeg Renu tuż przy granicy francuzkiej. Oświadczenie więc nasze może jednocześnie służyć za odpowiedź twierdzeniom paryzkiego dziennika *Siècle*, co do granic naturalnych. Zawsze byliśmy Niemcami i chcemy pozostać Niemcami, pyszni my się z tego. Prawda, że wiele jeszcze brakuje naszej ojczyźnie pod względem jedności i potęgi, ale nie potrzebujemy ani rad, ani obcej pomocy do ich nabycia. Osiągniemy ten cel sami i swoim tylko siłom zawdzięczać będziemy wielkość ojczyzny. Taka jest nasza nadzieja. (*Jour. des Débats*).

TURCYA.

Konstantynopol 2 czerwca. 28 maja wielki wezyr Ruchdi-Basza, otrzymał dymissyą, bez żadnego podziękowania za czynione usługi i naznaczony został do przyszłego rozporządzenia, z pensyą roczną 60,000 piastrów (3,300 tal). W innym czasie niewiele zwrócono by uwagi na ten fakt, widząc w nim tylko przemianę osób nie zaś systemu; lecz tą razą jest inaczej.

Jakkolwiek nowy wielki wezyr mianowany został w skutek zmiany gabinetowej wywołanej przez obce mocarstwa, jednakże narzędziem żadnego z nich nie będzie. Głęboko polityczny umysł i niezawisłość charakteru pozwolą mu się sprzymierzać z tem lub owem państwem, bez czynienia jednakże ujmy niepodległości tureckiej.

Pochody wojsk ciągle trwają i redify przybywają ze wszech stron.

Dzisiejszy *Journal de Constantinople* zaprzecza pogłoskom o wysyłkach wojsk, niby z obawy rozruchów w Rumelii. Sądzi że nigdzie nie okazały się podobne symptomata, że gdyby tak było rzeczywiście, to musianoby posłać wojska do stolic tych prowincyj, do Filippopola, Adryanopola, Sofii i t. d., ale nie wysłano ani jednego żołnierza da powiększenia garnizonów tych miast; wszystkie poruszenia wojsk mają raczej na celu granice Serbii i Czarnogórza, aby być gotowymi na wszelki przypadek i tak dalej. (*Schl. Zejtung*).

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Zjazd niemieckich monarchów z cesarzem Francuzów w Baden Baden odwraca powszechną uwagę od wypadków sycylijskich, a zwraca ją ku tym konferencyom, które zdają się zapowiadać nowy zwrot europejskich wypadków. Bo i kogoż nie zastanowi zjazd niemieckich królów i książąt z tym Napoleonem w tym właśnie czasie, przeciwko podejrzywanym zamiarom którego taki hałas niedawno rozlegał się po Niemczech; zwłaszcza kiedy na poufnem tem porozumieniu, odbytem niejako pod prezydencyą księcia rejenta pruskiego, znajdować się mają i ci monarchowie, których przywykliśmy oddawna widywać w obozach i dyplomatycznych konferencyach Austryi.

Przy świetle takiego zjazdu, inaczej zupełnie wydawać się muszą groźne na pozór przeciw Francyi oświadczenia księcia Rejenta w licznych mowach, o których zalewie przed paru tygodniami nadmienialiśmy. Dziś wydają się one nie groźbami, lecz chęcią wzmocnienia wiary w swoją troskliwość o niemieckie interesa i uspokojenia zbyt trwożnych umysłów.

Jakkolwiek żaden z poważnych europejskich dzienników nie ośmielił się dotąd wyprowadzać swoich przypuszczeń o następstwach tych przewidywanych a jednakże tak niespodzianych konferencyj, to nie można jednakże odtąd zanadto zwracać uwagę publiczności na działania i wypadki zachodzące

w Niemczech. Bo choćby nawet nie wyniknęły bezpośrednio żadne wydarzenia ważne, to samo zdziwienie tych, którzy przywykli zapatrywać się na rzeczy, podług dotychczasowych kombinacyi, każe wnosić że nowe wyrabiają się podstawy i drogi w europejskiej polityce i nowe kojarzą kombinacye.

Nie chcąc jednakże aby uwaga całkowicie odwróconą była, od najważniejszych bezwątpienia działań, które poniekąd mogą być probierzem i skalą tych nowych zasad, jednem słowem od wypadków południowych Włoch wypada wspomnieć, że Garibaldi zamierza stanowczo wprzód zorganizować siły swoje za nim wykona nowy napad na zachwianą władzę Franciszka II; że usilnie pracuje nad usunięciem wszystkich obcych i wewnętrznych poduszczeń mogących osłabić unitarne dążenia; wnosić przynajmniej o tem można z postawienia na czele wszelkich komitetów powstańczego ruchu ludzi ciałem i duszą oddanych sprawie jedności włoskiej, ludzi którzy wszelkie odezwy swoje zaczynają lub kończą tym treściwym okrzykiem: niech żyją Włochy! niech żyje Wiktor Emmanuel!

Co do stosunku zaś państw europejskich do tych, jakeśmy powiedzieli, najważniejszych wydarzeń, to jesteśmy w obec parlamentarnych oświadczeń lorda Palmerston, oświadczeń, które są najwiarogodniejszem a może jedynem źródłem informacyi w tym przedmiocie. Otóż z mowy tego ministra mianej na posiedzeniu Izby Gmin w d. 12 czerwca dowiadujemy się najprzód, że w Londynie i Paryżu oczekiwany jest ajent rządu neapolitańskiego; że nie zdaje się aby warownia Castellamare była zajmowaną przez angielskie wojska; i że Austrya i Francya odmówiły żądaniom interwencyi na korzyść neapolitańskiego króla. Tak więc rozchwiały się niepokoje wzbudzone domniemanem zajęciem Castellamare przez Anglików.

Źródłem wszystkich niepokoi zdaje się że była chęć jenerała Lanza aby nieoddawać bezpośrednio w ręce powstańcze ziemi zajmowanych przez władze królewskie, lecz tylko za pośrednictwem trzeciej potęgi, jak to uczyniła Austrya w roku zeszłym; lecz czy to z powodu że Garibaldi nie przyjął podobnych propozycyi, czy też że admirał Mundy nie chciał ściągać na Anglią przewidywanych podejrzeń, punkt ten ugody między stronami działającemi prawdopodobnie nie został wykonanym; w każdym zaś razie d. 11 czerwca po zupełnym odpłynięciu wojsk królewskich, Castellamare zostało zajęte przez wojska Garibaldego. Mowę swoją lord Palmeston zakończył zapowiedzeniem że nie będzie ukrywać przed ajentem neapolitańskim, „oburzenia, jakie okropności bombardowania Palermo, wzbudziły w rządzie angielskim."

(*Patrie.*)

Paryż, 15 czerwca. Dzisiejszy *Monitor* donosi, że cesarz, cesarzowa i Wielka Księżna Marya Mikołajewna, byli obecni przeglądowi wojsk. Wieczorem miasto było oświecone. Po ogłoszeniu anneksyi Sabaudyi i Nicei, cesarz w oznakę swego zadowolenia nadał p. Thouvenel, wielki krzyż legii honorowej.

Paryż, 14 czerwca. Monitor ogłasza różne dekreta dotyczące urządzenia ceł i organizacyi wojskowej w departamentach Sabaudyi i Nicei.

Rząd przedłożył ciału prawodawczemu projekt prawa, dzielącego Sabaudyę na dwa departamenta. Sąd cesarski zasiadać będzie w Chambéry.

Marsylia, 13 czerwca. Portofoglio maltese donosi, że wiele angielskich wojennych okrętów udało się do Neapolu.

Statek przybyły 6go z Konstantynopola, przynosi następujące nowiny:

Rosya złożyła Porcie nową notę, w której przedstawia pretensye Chrześcian.

Przytaczają petycyą mieszkańców Bulgaryi, z czterema tysiącami podpisów, według której dziewiętnaście greckich dziewczyn porwanych zostało do haremu, w ciągu trzech miesięcy i zmuszono je do wyrzeczenia się swej wiary. Rodzice ich czynili reklamacye i zostali pozabijani.

Wielki wezyr Kiprisli-Basza, ma ze sobą 50 urzędników do pomocy przy śledztwie.

Zapewniają, że podobna misya wysłaną będzie do Azyi. P. H. Bulwer oświadczył Porcie, że tylko pod warunkiem zniesienia nadużyć Anglia popierać ją zechce.

Sułtan wysłuchał przychylnie energicznej mowy dyplomaty, i *Journal de Constantinople* donosi, że posłał swój portret szlachetnemu baronetowi.

Paryż, 15 czerwca. Cesarz dziś rano o 7ej wyjechał do Baden-Baden.

Turyn, 13 czerwca. W Salerno i Celenza miały miejsce demonstracye polityczne. Rozruchy w Abruzzach zostały przytłumione.

Turyn, 11 czerwca. Król i Mamiani byli obecni wczorajszemu przedstawieniu w teatrze Rossi, na korzyść sycylijskiego powstania. Rząd miał wysłać do Malty p. Castiglione z ważną missyą.

Turyn, 12 czerwca. Marszałek Vaillant przyjęty został w Magenta przez gwardyą narodową i municypalność. W Nawarze przywitał go gubernator miasta.

Marszałek wsiadł w Como na rządowy statek parowy i jutro oczekiwany jest w Turynie. Margrabia Torrearsa, margrabia Rocaforte i hr. Manzoni, emigranci sycylijscy, udali się do Palermo.

Biskup Piacenzy powołany został do Turynu, aby zdał rachunek ze swego postępowania w ostatnich czasach.

Król podpisał wczoraj traktat ustąpienia. Rząd mianował do zdania posiadłości dwóch nadzwyczajnych komisarzy; mianowicie dla Nicei p. Pirisoli a dla Sabaudyi p. Bianchi di Castagne.

Berlin, 13 czerwca. Książe rejent ze swoją świtą wyjeżdża dziś wieczór o 6½ godz. do Baden-Baden.

Król Hanowerski przybył tu dziś rano, a wieczorem powróci do Hanoweru, po długiej konferencyi z księciem rejentem.

Berlin, 14 czerwca. Izba deputowanych Nassauskich na przedstawienie komisyi, przyjęła wniosek oświadczający, że sejm związkowy przekroczył swój zakres w sprawie konstytucyi heskiej, wzywa więc rząd aby czynił starania, aby związek nie uznał nowej konstytucyi, a konstytucya z 1831 była przywrócona.

Wiedeń, 13 czerwca. Gazeta rządowa dzisiejsza ogłasza rozkaz cesarski nadający kongregacyi centralnej lombardzko-weneckiej prawo deliberacyi, zamiast prostego głosu doradczego, które dotąd posiadała. Wyjęte są od tego prawa rozpraw, kwestye administracyjne, mające związek z prawami państwa zatwierdzanie budżetu rocznego i regulowanie rachunków z dóbr skarbowych.

Frankfurt nad Menem, 14 czerwca. Gazeta *Karlsruher Zeitung* donosi także że królowie saski i hanowerski przybędą do Baden-Baden, jako też książę Nassau.

Baden Baden, 14 czerwca. Chociaż urzędowego przyjęcia nigdzie nie było, wszędzie po drodze witany był książę rejent z radością od mieszkańców. Książę wyjechał z Frankfurtu nadzwyczajnym pociągiem o 7½ godz. przybył do Baden i stanął w prywatnym domu Messmera.

Książę Wejmarski, który przybył wczoraj do Baden Baden, powitał księcia rejenta na dworcu kolei żelaznej. Król Bawarski przybył tu przedwczoraj i zajął mieszkanie w angielskim dworcu.

Król saski, król hanowerski i król Wirtembergski są oczekiwani w ciągu dnia, cesarz Napoleon jutro wieczorem tu przybędzie. Jutro zaczną się narady między niemieckiemi książętami.

Baden Baden 16 czerwca. Z dobrego źródła dowiadujemy się, że książę rejent pruski, chce korzystać z umówionego wprzódy przybycia króla bawarskiego i wirtembergskiego, i w ich obecności widzieć się z cesarzem Napoleonem.

Król Hanowerski będąc przedwczoraj w Berlinie, z własnego natchnienia oświadczył swe odwiedziny w Baden Baden, poczem książę rejent pruski uwiadomił króla saskiego o obecności trzech innych królów.

Hanower, 14 maja. Król przybył w nocy z Berlina i dziś wieczór udaje się do Baden-Baden. (*Sch. Zeit. Ind. Bel.*)

KILKA UWAG

Z powodu artykułu p. Janusza Ostrowskiego p. t.

O konieczności kształcenia się młodzieży praktycznie w zawodzie technicznym.

(Dokończenie)

We wstępie mówi jeszcze autor o tém, że potrzebę nauki uznano u nas dosyć późno; że chociaż Polska za obu Zygmuntów była *słowiańską przodownicą postępu i wiedzy*, to przecież zeszła następnie z tej drogi, bo nastały czasy *jezuitów pedanteryi*, czasy upadku nauki. Dalej mówi autor, że czasy dwóch braci z rodu i nauki, braci Śniadeckich, ożywczo wpłynęły na naród, zbudziły w nim uśpione tętno życia i chęci do pracy ciężkiej i mozolnej na naukowem polu. W ostatnich czasach według autora, zapał do pracy nabrał większej daleko jeszcze ożywczej siły i mocy, już to przez wzrost, już to przez otworzenie kilku nowych instytucyi, w których żądna wiedzy młodzież, z zapałem oddaje się pracy; aby z czasem we własnem sumieniu wyrobić to przekonanie, ze marnie nie przeżyła życia, lecz obróciła je na swój i kraju pożytek.

Tutaj autor zwraca się do przeszłości, aby wytłomaczyć przyczynę wstrętu młodzieży do do zajęcia się praktycznie „pracą ręczną, mozolną, trudną, *a jednak poczciwą, zacną i ogromnie dla teoryi, dla nauki przynoszącą korzyści.*"

Wstręt ten podług autora, zasadzał się na dumie, bądź rodowej, badź pieniężnej, bądźto na przekonaniu, że kto się urodził szlachcicem ten nie powinien kalać siebie wzięciem pilnika, młotka lub hebla do ręki. Smuci się tem mocno autor, i narzeka, że my co tak naśladujemy zagranicę we wszystkiem, w tem tylko jednem nie chcemy jej naśladować, nie chcemy wejść w ślady Francyi, Belgii, Niemiec, gdzie ludzie nawet wysoko urodzeni, chwytają męką, pełną siły ręką, pilnik, hebel, młot, i tym sposobem dobijają się zaszczytów, największych w swiecie godności, a co ważniejsze, że na polu ludzkości, stokroć większą odegrali rolę, stając się pięknym i godnym do naśladowania dla drugich przykładem.

„W taki sposób, mówi dalej autor, wydała Anglia Wat-ów, Stephensonów, Brunelów—Francya Jacquardów, Aragów— Belgia Cocqueril"ów i t. p., których pamięć jako dobroczyńców narodu i całej ludzkości, przetrwa wieki, budząc w następcach uszanowanie i podziw nad ogromem prac w ciągu życia przez nich podjętych i w genialny wykonanych sposób."

Te tylko kraje według autora, stoją na czele przemysłu i oświaty narodów.

Cały ten ustęp wykazuje dobre i poczciwe chęci autora, lecz zarazem i niegruntowność sądu. Każdy naród ma zakreślony cel do którego zdąża; dążenie to nazywamy *postępem*; a postęp ten nigdy się nie zatrzymuje, zawsze istnieje, choć w najróżnorodniejszych formach, przy wszelkich okolicznościach, czasach i warunkach. Naród urządzony w państwo, jakakolwiek jego jest forma, nie może się wstrzymać na drodze postępu, musi wciąż się rozwijać i wypełnić swe posłannictwo. Człowiek niejasno tylko patrzący na rzeczy, może wierzyć w moralne upadki narodów, ich gnicie i t. p. Wszystkie narody zdążają do wytkniętego sobie celu, idą może innemi drogami, krótszemi lub dłuższemi, jednakże ciągle idą bez odpoczynku. Utrzymywać że jedne postępują, drugie się cofają lub stają nieruchomie, jest w wysokim stopniu nielogicznością. Polska niezawodnie przechodziła przez rozmaite fazy, tak samo jak i inne narody. Zaiste przeszłość nasza może nam pokazać z jak wielkich błędów powinniśmy się poprawić, jak ogromne braki uzupełnić; lecz przy tem potrzeba rozróżniać przedmioty i rzeczy, a nie wszystkiemu wspólne źródło przypisywać.

P. Janusz Ostrowski chciał dowieść w swym artykule konieczności kształcenia się praktycznie w zawodzie technicznym, wspominając zaś kilkakrotnie o potrzebie nauki, pracy naukowej, zdawało się że chce aby młodzież kształciła się w naukach (technicznych), tym czasem w dalszym ciągu streszczonego wyżej przez nas ustępu stara się młodzież skłonić do zajęcia się heblem, pilnikiem, młotkiem, przyznając tym narzędziom moc cudowną tworzenia geniuszów w inżynieryi, astronomii i t. p.

Pan Ostrowski jednem słowem chciałby naszą młodzież widzieć zajmującą się rzemiosłami. Bardzo słusznie, lecz p. Ostrowski za daleko posunął się w swych wywodach. Sami również jesteśmy zatem, aby młodzież nasza wzięła się do rzemiosł, lecz nie zachęcajmy ją do tego, wmawiając w nią, że robi przez to ogromne poświęcenie dla kraju, że naśladuje tym sposobem genialnych ludzi zachodu, bo tym sposobem wpajamy z jednych błędów w drugie, kto wie czy nie większe. Pan Ostrowski zawiele przyznał młotowi i innym narzędziom.

Watta, Stephensona, Brunnela, wcale nie rzemiosło zrobiło pierwszorzędnymi inżynierami. Arago oddawał się czystej nauce i rzemieślnikiem nie był nigdy.

Każdy spełniający święcie swe obowiązki, godzien jest szacunku i przynosi korzyść społeczeństwa, dobry rzemieślnik, inżynier, przemysłowiec są pożytecznemi członkami towarzystwa, lecz przezto że zajmują się swym zawodem, nie są jeszcze dobroczyńcami ludzkości, godnemi uwielbienia, których pamięć wieki się zachowa. Nieco wyżej powiedzieliśmy już, że wysoko rozwinięty przemysł w kraju, nie mówi jeszcze o stopniu jego oświaty ani potęgi, lecz w to jednakże zdaje się nie wierzyć p. Ostrowski.

Wyłożywszy tak wskreślony wyżej sposób swoje pojęcia o nauce, o potrzebie zajęcia się rzemioslami, w których leży zbawienie ludzkości, autor zadaje sobie pytanie, czy w naszym kraju, mogłoby być to samo, co jest dzisiaj w reszcie Europy. Odpowiada że mogłoby to być, gdybyśmy chcieli się zdobyć na energią i zechcieli wziąść się do hebla, młota, dłuta i t. p. ulubionych narzędzi autora. W tem miejscu opisuje pierwsze trudności, które należy zwalczyć pracując w fabryce; opowiada jak to boli krzyż, nogi, plecy, ile to potrzeba wytrwałej woli, aby nie upaść; i autor przezto sam przechodził, wytrwał mężnie w obranym zawodzie, i dzisiaj jest z tego zadowolniony, bo wie że nie je darmo chleba, że codzień się rozwija, że ma myśl swobodną i wesołą, że ma dosyć czasu do zajmowania się książką po codziennej pracy ręcznej.

Pan Ostrowski słusznie widzi się lepszym od młodej młodzieży szlifującej bruki, chociaż w swej bluzie i z zasmoloną twarzą, więcej do djabła niż do człowieka jest podobny; bardzo też słusznie robi gardząc podobnymi pasożytami kraju. Lecz p. Ostrowski zabardzo wielki akcent kładzie na to poświęcenie się młodzieży zawodom technicznym, to jest rzemiosłom.

Czytając artykuł p. Ostrowskiego zdaje się, że marzeniem autora jest: obaczyć całą naszą młodzież w bluzach z młotami w ręku, przy warsztatach mechanicznych. Kraj przedewszystkiem potrzebuje ludzi, następnie dopiero techników, rzemieślników.

W Anglii, w kraju w którym wychowanie domowe i publiczne wyżej stoi, niż we wszystkich innych krajach stałego lądu, każdy przed poświęceniem się jakiemukolwiek zawodowi, kończy uniwersytet, gdzie wyrabia się na człowieka nie na specyalistę; po skończeniu dopiero uniwersytetu, obiera sobie zawód, do którego kształci się w specyalnych szkołach.

Dalej p. Ostrowski mówi, że wielu już z naszej młodzieży, nawróciło się na dobrą drogę, i pracuje w zakładach fabrycznych; szczególniej ta młodzież która kończy nauki w gymnazyum realnem w Warszawie. Mówi dalej autor, że przy tym gimnazyum założono warsztaty mechaniczne, w których uczniowie mają zajmować się w godzinach szkolnych. Utrzymuje że podobne warsztaty dopełnią wykształcenia uczniów, którzy wysoko stoją w teoryi, brak zaś im tylko praktyki, lecz aby praktyka korzystną była w tych warsztatach, autor radzi aby uczniowie pozostawali w nich nie w godzinach szkolnych lecz dzień cały; przytem daje rady jak mają się uczniowie zajmować w tych zakładach, mówi następnie o konieczności rysunku z natury, i o tem że w tych warsztatach nie można zupełnie wykształcić się w zawodzie technicznym, lecz trzeba następnie wątpić do większych zakładów, jak np. warsztatów A. Zamojskiego, lub wyjechać do podobnych zakładów na lat 2 do 4 zagranicę, gdzie słuchając wykładów i pracując w warsztatach, można się wykształcić na zdatnego technika. Artykuł swój kończy autor, zwróceniem swej mowy do młodzieży, zachęcając ją do porzucenia dawnych przesądów i wzięcia się do pracy technicznej, powiada że puszcza swoją pracę w świat z krzyżykiem błogosławieństwa, poddając ją pod krytykę, której nie boi się chociby była najsroższą, gotów ją przyjąć z wdzięcznością, jako znak, że skromna jego praca obeszła kogoś. „Jeżeli zaś choć jeden z czytelników, mówi autor, któremu zabije serce świętym ogniem młodzieńczego naprawdę słów moich zapału, jeżeli w duszy jego, ozwie się tętno prawdziwego uczucia, jeżeli choć jedna nuta, jeden dźwięk odwtoruje tym uczuciom, które mną miotają w tej chwili, wtedy nazwę się szczęśliwym, szczęśliwym prawdziwie, wtedy w tym fakcie pocieszającym znajdę zachętę do wysnucia z myśli moich nowych prac w tym rodzaju, które mnie wykształcą i nauczą, a może komuś sprawią maluczki użytek."

Cały ten ustęp dowodzi poczciwych chęci autora.

Wyżej powiedzieliśmy że kraj nasz potrzebuje specyalistów, my zaś z powodu braku wytrwania, jesteśmy wszystkiem, nigdy zaś specyalistami. Młody nasz autor, jakkolwiek aplikant w warsztatach żeglugi parowej, oddający się z zapałem pracom mechanicznym, rzuca młot i pilnik i bez gruntowniejszego poprzedniego przygotowania się bierze pióro do ręki i pisze artykuł, i obiecuje pisać jeszcze więcej podobnych, zamierzając się tym sposobem wykształcić. Lecz niech młody autor nie zapomina, że kując długo młotem, można się wprawić w kucie, lecz dużo pisząc, można tylko doprowadzić do pewnej doskonałości charakter kalligraficzny pisma.

Wiadomości handlowe.

Na jarmark wełniany, oprócz wspomnianych we wczorajszych wiadomosciach handlowych przybyli jeszcze nowi kupcy krajowi i zagraniczni, z Łodzi, ze Zgierza, z Ozorkowa z Tomaszowa, z Choroszcy, z Pińska i z Wrocławia.

Wełny dowieziono dnia wczorajszego pudów 2844 i funtów 25, w łącznie z dowiezioną poprzednio, wyniesie pudów 13,842 fun. 31.

Targ dzisiaj do południa był jeszcze więcej ożywiony jak dni poprzednich. Dowóz trwa ciągle.

TEATR WIELKI. — Dziś: *Faust*.
TEATR ROZMAITOŚCI. — Dziś: *Fałszywy wielki ton.* — Jutro: *Dwa pojedynki.* — *Łobzowianie.*

W Drukarni J. Jaworskiego. — Wolno drukować. — Warszawa dnia 5 (17) czerwca 1860 r. — Starszy Cenzor, *F. Sobieszczański*.